

Mamy rok 1979 – rozpoczyna się jedna z najważniejszych polskich wypraw kajakowych. Wyprawa, która zapisała się w historii eksploracji tym, że jako pierwsza w świecie dokonała pionierskiego spływu kilkunastu górskich rzek w Amerykach Środkowej i Południowej oraz pierwszego przepłynięcia najgłębszego na ziemi kanionu rzeki Colca. Mamy rok 2020 – szukamy dowodów pierwszeństwa użycia marki POREBA w USA przed rokiem 1983 dla celów toczącego się właśnie procesu rejestracji tego znaku w USA i trafiamy poprzez jeden z odcinków programu telewizyjnego „Ciężarówką przez Stany” (s.2, odc.4 m.in. w Discovery Channel) na zdjęcia z przeszłości, które przypominają nasze powiązania z wyprawą Canoandes’79.

Historyczny wyczyn polskich kajakarzy Canoandes’79, RAFAMET – POREBA – DEFUM sponsorami wyprawy

Wiele ekspedycji podróżniczych i eksploracyjnych nie odbyłoby się, gdyby nie wsparcie ze strony przedsiębiorstw. RAFAMET, lider w branży obrabiarek dla kolejnictwa, właśnie w tym obszarze dostrzegł potencjał marketingowy i został jednym ze sponsorów wyprawy Canoandes’79, która doszła do skutku dzięki zaangażowaniu takich firm jak RAFAMET, DEFUM, POREBA, a także METAEXPORT, FOTON, STAR i POLSKI FIAT 125 (trzy pierwsze firmy w latach 1975-1980 tworzyły jedno wielozakładowe przedsiębiorstwo, a obecnie część dokumentacji konstrukcyjnej firmy z Dąbrowy Górniczej oraz marka i cały dorobek firmy z Poręby są własnością spółki z Kuźni Raciborskiej). Działo się to w okresie, kiedy biura marketingu nie były codziennością w polskich firmach, a marketing rozumiany jako promocja firmy nie był w kraju dziedziną powszechnie stosowaną. Jednak RAFAMET, który w tych latach notował bardzo dobre wyniki sprzedażowe na takich rynkach jak USA i Argentyna, decydując się na udzielenie pomocy finansowej grupie zapalonych kajakarzy, chciał uzyskać całkiem niezłą reklamę i rozgłos, tak w Polsce, jak i poza jej granicami – na szlaku, którym grupa CANOANDES’79 podążała.



Veracruz, Meksyk, 1979 (od lewej) Józef Woch, Marek Byliński (kierownik), Jacek Bogucki, Andrzej Piętowski, Piotr Chmieliński, Włodzimerz Herman, Tomasz Jaroszewski, Zbigniew Bzdak, Jerzy Majcherczyk, Jan Kasprzyk. Foto. Zbigniew Bzdak

W Polskiej Akademickiej Wyprawie Kajakowej CANOANDES'79 udział wzięło 13 uczestników: Jacek Bogucki, Zbigniew Bzdak, Jerzy Majcherczyk, Andrzej Piętowski, Marek Byliński, Stanisław Grodecki, Włodzimierz Herman, Tomasz Jaroszewski, Jan Kasprzyk, Józef Woch, Stefan Danielski, Krzysztof Kraśniewski oraz Piotr Chmieliński. I właśnie to Piotr Chmieliński podzielił się swoimi wspomnieniami na temat tej pamiętnej ekspedycji.

Luźno rzucony pomysł furtką do historii – czyli narodziny ekspedycji CANOANDES'79

*- Najkrócej mówiąc, źródłem pomysłu były... kajaki. Pasja kajakowania, którą zaraziliśmy się podczas studiów w Krakowie. Nasze pierwsze wyprawy - w ramach Akademickiego Klubu Turystyki Kajakowej „Bystrze” działającego przy Akademii Górniczo-Hutniczej – to spływy między innymi Białką, Dunajcem, Nidą, Popradem, Skawą i oczywiście Wisłą. Później wypłynęliśmy na rzeki Czechosłowacji, Grecji, Rumunii, Węgier oraz Jugosławii. A potem przyszedł koniec studiów, który postanowiliśmy uczcić jakąś ciekawą ekspedycją. Pytanie było: tylko dokąd? Wtedy jeden z kolegów rzucił: Argentyna! Jak na owe czasy to był kompletnie wariacki pomysł. Ale podchwyciliśmy go i zaczęliśmy przygotowania do wyprawy, która – jak się później okazało – miała niebagatelny wpływ na nasze dalsze losy – mówi **Piotr Chmieliński**.*



Veracruz, Meksyk, 1979 (Od lewej na samochodzie), Marek Byliński (kierownik), Józef Woch, Piotr Chmieliński, Jerzy Majcherczyk, Jan Kasprzyk (w szoferce), (stoją) Jacek Bogucki, Andrzej Piętowski, Tomasz Jaroszewski, Zbigniew Bzdak, Włodzimierz Herman. Foto. Zbigniew Bzdak

Sami nie damy rady – czyli ruszamy na poszukiwania sponsorów

- Po przeanalizowaniu, co możemy zrobić sami (np. wiosła czy kajaki), co możemy kupić za własne pieniądze i po podliczeniu naszego budżetu wyprawowego okazało się, że bez wsparcia z zewnątrz będzie ciężko. Zaczęliśmy więc szukać sponsorów. Każdy z członków Canoandes'79 próbował dotrzeć do swoich znajomych czy zaprzyjaźnionych firm i instytucji, by uzyskać jakąś formę pomocy. I tak jeden z nas dotarł do **POREBA-RAFAMET-DEFUM** i zdołał zainteresować ich dyrekcję naszą ekspedycją i nawiązać współpracę – opowiada P. Chmieliński.



Plaża nad Oceanem Spokojnym niedaleko Limy, Peru 1981 (Od lewej) Jerzy Majcherczyk, Piotr Chmieliński, Jacek Bogucki, Andrzej Piętowski (kierownik drugiej części Wyprawy Canoandes'79)

Ekscytacja, obawa, ciekawość, satysfakcja – czyli pełen wachlarz emocji

- Można powiedzieć, że naszej wyprawie towarzyszył cały wachlarz bardzo zróżnicowanych odczuć. Już sama organizacja wyjazdu wymagała nie lada determinacji – przypomnijmy, że były to czasy, gdy z Polski nie było łatwo wyjechać zagranicę, nie każdy uzyskiwał zgodę na wydanie paszportu. Wiele osób musieliśmy przekonać, żeby dały nam pozwolenie na wyjazd i na załadunek sprzętu na statek do Argentyny, który..... do Argentyny wcale nie popłynął, z uwagi na trudną sytuację polityczną. Szybka zmiana miejsca docelowego na Peru też nam nie wyszła, bo najpierw wstrzymał nas lód na Zatoce Gdańskiej, a potem stan wyjątkowy ogłoszony przez Limę. Kolejny plan awaryjny – Meksyk – wreszcie wypalił i tam rozpoczęliśmy podróż po górskich rzekach, najpierw w samym Meksyku, potem w USA, a potem znowu w Meksyku, skąd ruszyliśmy aż na kraniec Ameryki Południowej. Spływy rzekami, o których często nic nie wiedzieliśmy, to była niezwykła przygoda. Z jednej strony zdobywaliśmy nowe doświadczenia kajakarskie, z drugiej – doświadczenia związane z poznawaniem nowego dla nas świata, nowych miejsc i ludzi, nowego sposobu życia kształtowanego regulami kultury latynoskiej i indiańskiej. Kładąc kajaki na wodzie nierzadko nie mieliśmy pojęcia, że przed nami jeszcze nikt nie przepłynął tej rzeki. Tym większa była dla nas satysfakcja, że zrobiliśmy to jako pierwsi w świecie – tak było z 13 spośród 23 pokonanych przez nas rzek. I tym większa chęć do zmierzenia się z coraz trudniejszymi wyzwaniem, która

zaprowadziła nas do Kanionu Colca w Peru. W 1981 roku dokonaliśmy pierwszego w historii przepłynięcia tego najgłębszego, nierozpoznanego i niezbadanego dotąd kanionu na ziemi. Pierwsze w historii pokonanie kajakiem kanionu rzeki Colca w Peru zostało wpisane w roku 1984 do Księgi Rekordów Guinnessa – informuje Piotr Chmieleński.



Przejazd przez Las Vegas, USA. 1980 Foto. Jacek Bogucki

40 lat minęło... - czyli spojrzenie wstecz i ocena, czy było warto

- W tym roku mija 40 lat od chwili, gdy po krótkim pobycie w stanie Wyoming w Stanach Zjednoczonych, gdzie staraliśmy się zarobić pieniądze na dalszą część naszej podróży po Ameryce Południowej, wróciliśmy do Meksyku i zaczęliśmy sphyw na południe przez Gwatemalę, Honduras, Nikaraguę, Kostarykę, Panamę, Ekwador, Peru, Argentynę aż po wietrzną Ziemię Ognistą. Przełom lat 70. i 80. XX wieku był z wielu względów – przede wszystkim geopolitycznych – niezwykle interesującym, ale też trudnym dla eksploratorów przemierzających świat. Walka o dominację zimnowojennych przeciwników w Ameryce Łacińskiej stawiała nas, Polaków, raz to w roli przyjaciół, raz wrogów napotykanym ugrupowań, ruchów czy grup bandyckich. To, że byliśmy rodakami papieża Jana Pawła II czasem ratowało nas z opresji, a czasem narażało na problemy. W tym samym czasie w Polsce rozgrywały się wydarzenia przełomowe w historii państwa. Głośno zmanifestowany przez nas w Limie sprzeciw wobec decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego i wobec nakazu natychmiastowego powrotu do kraju, zamknęły kilkorgu z nas na ponad dekadę możliwość wjazdu

do Polski. Co więcej, zakazano również rozpowszechniać informacje o dokonaniach wyprawy. Nieoczekiwanie, wyprawa CANOANDES'79 spowodowała potężny przewrót w życiowych planach przynajmniej części swojej załogi. Wszyscy jednak jesteśmy zgodni, że warto było wyruszyć w tę niezwykłą wyprawę, która właściwie nieustannie trwa – dodaje na koniec P. Chmieliński.



Dubrownik, Jugosławia. 1977. Foto. Archiwum „BYSTRZE”.

Warto także wspomnieć, że każdy kto odwiedził gabinet Prezesa RAFAMET S.A. zauważył, że na jego biurku jest pocztówka z widokiem na Mount Everest. Jak się okazuje 5-krotny zdobywca „Dachu Świata”, Ryszard Pawłowski wysłał ją z Nepalu do RAFAMET, który dołożył małą cegłówkę do jego wyprawy w roku 1999. „Wyznaczamy sobie tylko ambitne, najwyższe cele” – podsumowuje Prezes RAFAMET S.A. Longin Wons i dokłada odnalezione zdjęcia ekspedycji kajakowej Canoandes’79 z Peru i USA, które również będą witały gości firmy.

Może trudno w to uwierzyć, ale wysłana w lipcu 2020 roku rafametowska wielkogabarytowa tokarka karuzelowa KCI 500 N popłynęła właśnie do Peru, czyli miejsca, gdzie blisko 40 lat temu grupa Canoandes ’79 przeszła do historii kajakarstwa.



Góry Skaliste niedaleko Jackson Hole, Wyoming, USA 1980. Foto. Jacek Bogucki

Fabryka Obrabiarek RAFAMET S.A. w Kuźni Raciborskiej jest producentem obrabiarek specjalnych do obróbki kolejowych zestawów kołowych i należy w tej branży do czołówki przedsiębiorstw działających na rynku globalnym. RAFAMET jest również uznawanym i cenionym dostawcą wielkogabarytowych obrabiarek specjalistycznych dla odbiorców w przemyśle maszynowym, energetycznym, stoczniowym, hutniczym, lotniczym oraz obronnym. Firma wyprodukowała i sprzedała dotychczas ponad 5500 sztuk obrabiarek dla kolejnictwa oraz ponad 750 sztuk innych wielkogabarytowych (czyli o wadze jednostkowej od 50 do 600 ton) obrabiarek specjalnych dla odbiorców z niemal 80 krajów świata.